Cena egz. 60 mk.

Nr. 26. ŁUCK, dnia 25 czerwca 192 Rok II.

GŁOS WOŁ... I

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.



REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po połudn.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 26. ŁUCK, 25 czerwca 1922 r. **Rok II.**

Wątpliwy bilans.

Po mozolnych naradach najprzód w komisji konstytucyjnej, a następnie na plenarnych posiedzeniach sejmu tenże głosowaniem 16 bm. rozstrzygnął wątpliwości konstytucyjne, wysunięte przez naczelnika państwa. Na pytania więc, postawione przez naczelnika państwa, sejm odpowiedział: „Wyrazy *naczelnik państwa powołuje* i wyrazy *na podstawie porozumienia z sejmem* intrepretuje sejm w ten sposób, że inicjatywa w wyznaczeniu premjera należy z reguły do naczelnika państwa. W braku propozycji naczelnika państwa lub zgody sejmu ustawodawczego, względnie organu przez sejm ustawowo ustanowionego, ten organ większością głosów desygnuje premjera".

W czasie głosowania nad tą uchwałą na posiedzeniu sejmu z jednej strony narodowa demokracja, z drugiej socjaliści zgłosili wnioski, aby utworzyć jako organ sejmu, tzw. „komisję główną", której zadaniem będzie rozpatrywanie spraw wielkiej wagi, np. przesilenia. Sejm zaś uchwałą, następnego dnia powziętą, ustanowił tę komisję, która powstaje w ten sposób, że posłowie upoważniają do zastępstwa w niej swoich delegatów, z pomiędzy siebie wybranych, przyczem jednak każdy delegat musi posiadać zastępstwo najmniej 5 posłów, a poszczególna delegacja nie może liczyć więcej członków niż 6. Głosowanie zaś w komisji tej odbywa się w ten sposób, że każda delegacja głosuje łącznie liczbą głosów, którą reprezentuje, a za stanowisko, odpowiadające większości sejmu, uważa się to stanowisko, które poprą delegaci, reprezentujący połowę *plus* 1 wszystkich członków sejmu.

W ten sposób umierający sejm konstytucyjny, przez stworzenie specjalnej „komisji głównej" czyli „przesileniowej", pragnie ratować się i wydobyć z tej matni, w którą sam wpadł, dzięki pogwałceniu przez siebie zasady o podziale funkcji państwowych między władzą wykonawczą a prawodawczą. Wyniki stuletnich doświadczeń konstytucyjnych w Europie zachodniej widocznie nie są znane naszemu sejmowi, skoro porwał się na eksperyment, o którym z góry można powiedzieć, że fiaskiem się skończy. Wszelkie bowiem próby wyboru gabinetu przez parlament, kilkakrotnie podejmowane w ciągu XIX wieku, sromotnie zawodziły.

Wszędzie na świecie powoływanie rządu jest rzeczą głowy państwa, stojącej ponad stronnictwami, a zatem mogącej działać objektywnie. Parlament zaś zwykle dzieło to, bynajmniej nie łatwe, dopiero po dokonaniu, ratyfikuje, obdarzając rząd, przez głowę państwa powołany, zaufaniem lub odmawiając mu go. U nas ma być inaczej. Organ prawodawczy chwyta w swe ręce funkcje wykonawcze, administracyjne i chce sam nietylko uchwalać prawa, lecz i rządzić. Jak daleko w ten sposób zajdziemy? Bo przypuśćmy nawet, że „komisja przesileniowa", różnolita i niezgodna z natury rzeczy, wyłoni ze siebie rząd, mający nawet pozory siły i powagi, to któż jednak w kraju i zagranicą uwierzy, mając na względzie niestałość i zmienność opinji i nastrojów naszego ciała legislatywnego, że jest to rząd silny i zdolny opanować niebezpieczeństwo?

Naczelnik państwa, po zakomunikowaniu mu uchwał sejmowych, wyciągnął z nich konsenwencję; zrezygnował mianowicie z powierzonego mu tak niechętnie prawa inicjatywy i ofiarował „komisji przesileniowej" sposobność debjutowania w roli organu, wybierającego i tworzącego rząd.

„Trudno o ofertę — pisze *Czas* — któraby mogła wprowadzić obdarowanego w większy kłopot. Organ ciężki, niezdolny, równie trudny w powzięciu decyzji, jak sam sejm, ma obecnie znaleźć wyjście w sytuacji bardzo ciemnej, ma wytworzyć większość, ma zgodzić się wreszcie na premjera, którył był tej właśnie zgody widomym na zewnątrz symbolem. Ma w publicznych obradach, budzących echa w kuluarach, w prasie, na wiecach — dokonać roboty politycznej, tak delikatnej, jaka z najwyższym tylko trudem w ciszy gabinetów się udaje. Za parę dni zobaczymy, czy „komisja główna" zdoła udźwignąć powierzone jej przez sejm i naczelnika państwa ciężkie brzemię, czy też mu nie podoła i doprowadzi w ten sposób suwerenność sejmową *ad absurdum*".

„Komisja główna", utworzona natychmiast po jej uchwaleniu i zakomunikowaniu jej listy zgłoszonych kandydatów na premjera, odbyła w tej kwestji dyskusję, w wyniku której z przeprowadzonego głosowania wyłoniła się kandydatura b. min. przemysłu i handlu, p. Stefana Przanowskiego, za którym padło 299 głosów, przeciwko 98, przy 15 wstrzymujących się. P. Przanowski nazajutrz po zakomunikowaniu mu rezultatów głosowania odpowiedział, że mandat przyjmuje, a naczelnik państwa przyjął jego kandydaturę do zatwierdzającej wiadomości.

W ten sposób przesilenie, trwające już dwa tygodnie zbliża się do końca. Z wiadomości, jakie przyniosłe ostatnie dzienniki warszawskie, widocznem jest, że p. Przanowski zamierza w swym gabinecie zatrzymać p.p. Michalskiego, Chodźkę, Narutowicza, gen. Sosnkowskiego i Skirmunta. Jeśliby wiadomości te sprawdziły się, to nowy gabinet nie bardzo by się różnił od gabinetu p. Ponikowskiego, lecz w takim razie wolno zapytać, czy wywołanie przesilenia w tej chwili było potrzebne? Skutki bowiem przesilenia na razie nie dają się jeszcze obliczyć, ale zapewne bilans nie będzie korzystnym, o czem niedługo się dowiemy. (:)

Przejęcie władzy nad Górnym Śląskiem.

Dnia 15 bm. w wielkiej sali gmachu komisji międzysojuszniczej w Opolu nastąpiło oddanie państwu polskiemu części Śląska Górnego, przyznanej mu decyzją rady ambasadorów z 30 października 1921 roku. Posiedzenie zagaił przewodniczący komisji międzysojuszniczej, gen. Lerond, wskazując na pojednawczy duch, z jakim przeprowadzono wszystkie pertrakcje w tej sprawie. Polskę reprezentował wiceminister dr. Zygmund Seyda, a Niemcy poseł dr. Eckhard. Po przemówieniu przewodniczącego, podpisali komisarze koalicyjni, oraz pełnomocnicy, polski i niemiecki, warunki oddania. Bezpośrednio potem nastąpiła notyfikacja granic przez odczytanie i wręczenie właściwego dokumentu obu pełnomocnikom. Z chwilą tą przeszła na Polskę władza suwerenna nad terytorjum jej przyznanem.

Następne dni poświęcowe zostały podpisywaniu rozmaitych dodatkowych układów, umów i protokułów, ujmujących stronę praktyczną wykonania powziętej decyzji, oraz zajmowaniu poszczególnych miast i stref przez wojska polskie.

W ubiegły poniedziałek wojska francuskie, po odbytej rewji odmaszerowały już z Katowic w stronę Mikułowic, żegnane kwiatami przez ludność polską. Zostawia ono u polaków najlepsze wspomnienie — bohaterów, co ratowali ludność naszą przed bandami germańskiemi, mordującemi skrępowanych i bezbronnych.

Według zgóry obmyślanego planu władze polskie i żołnierze zajmować będą piędź po piędzi starą ziemię piastowską. Po sześciu wiekach granica nasza zachodnia znowu oprze się o Odrę. Zamyka się w ten sposób nowy etap walki między Słowiańszczyzną a Niemcami. Tu nad Odrą, dzięki oporowi, na jaki okrutny najeźdźca germański, po wymordowaniu słowian nadłabskich i nadodrzańskich, natknął się ze strony polaków—spełnia się obecnie nowy cud, zamykający mu drogę ku Wiśle. Niemniej mu jest on bolesny jak etapy poprzednie tej walki dziejowej, jak *Psie Pole, Płowce i Grunwald.*

Tak więc dzień Bożego Ciała roku 1922 pozostanie na wieki dniem historycznym w dziejach narodu i państwa polskiego. W dniu tym powróciła Śląska ziemia piastowska po sześciu wiekach rozłąki państwowej na łono matki—Ojczyzny. Przez długie sześć wieków ludność tej ziemi ulegała obcym wpływom, wynarodowiana była rozmaitymi środkami mniej lub więcej determinacyjnemi. Przeszła wreszcie okres dwuletni straszliwej udręki plebiscytowej i rozpasania nienawiści narodowej i rasowej. Niezatraciła jednak poczucia jedności narodowej, nie zatraciła wiary ojców, nie zapomniała mowy ojczystej—czego dała dowód powstaniem zeszłorocznym, czynem zbrojnym, który przemówił w sposób dobitny i zrozumiały do suchych, zmaterjalizowanych sumień i mózgów, niektórych niechętnych lub wprost wrogich nam czynników międzynarodowych.

Dziś łączy się z krajem macierzystym, przynosi mu w darze bogactwa nieprzebrane swej dzielnicy, łaknie ładu i spokoju—baczmy więc, aby pod skrzydłami Orła Białego znalazła pokój, dobrobyt i tę macierzyńską opiekę, na którą przez tak długie wieki zasłużyła. Pamiętajmy i starajmy się, aby dzień ten uroczysty święta Bożego Ciała stał się na zawsze nietylko uroczystością kościelną, lecz przeistoczył się w wielkie święto narodowe, a był otuchą i pokrzepieniem dla tych synów ziemi piastowej, którzy niestety zostali jeszcze pod jarzmem bezlitosnego wroga.

W. Rawa-Grabowiecki.

Pierścionek.

(Wspomnień serja 2-ga).

Pusto było na ulicach Warszawy. Po dniach manifestacji i imponujących pochodów, po dniach radosnych uniesień, przerwanych nagle pamiętną szarżą na placu Teatralnym zwykle gwarna, rojna, swawolna Warszawa zamarła w przerażeniu. Kawiarnie, restauracje, teatry świeciły pustkami. Ponad stolicą roztoczył swe skrzydła bladolicy strach i przerażonemi oczyma wpatrywał się w przeciągające patrole piesze i konne armji białego cara. W odwet za strzały do bezbronnych, za znęcanie się nad aresztowanymi, w różnych punktach miasta wybuchały bomby, rzucane rękoma straceńców, wywołując ten skutek, że liczba ofiar rozbestwionego żołdactwa zwiększała się z dniem każdym w przerażający sposób.

Rosja wprowadzała w życie ukaz carski o... konstytucji!

. . . .

W styczniowy, mroźny wieczór zdążałem ulicą Marszałkowską do Władka Zahorskiego, otulony szczelnie peleryną. Wtem na rogu Wspólnej usłyszałem za sobą gromkie wołanie:

Hej, ty pan... stoj!

Obejrzałem się. Za mną stał olbrzymi żołnierz, z pułku gwardji litewskiej, z karabinem wymierzonym do strzału. Stanąłem.

Ruki w wierch!

Podniosłem ręce. Żołdak podszedł do mnie, odrzucił poły mojej peleryny i zrewidował szczegółowo?

A pasport u tiebia jest'?

Podałem mu studencką metrykułę i odrazu po zakłopotaniu, z jakim patrzył na nią, poznałem, że analfabeta. Ale duża, czerwona pieczęć snać wyraźnie świadczyła o mojej prawomyślności, bo oddał mi ją nic nie mówiąc.

Myślałem, że na tem się skończy, ale nie... Ciężki, chłopski umysł żołnierza pracował przez długą chwilę, aż wymyślił:

Snimaj nakidku!

Zgłupiałem. Co to bydle chce odemnie?.. i przez chwilę nie zastosowałem się do rozkazu.

Snimaj nakidku goworiat, a to prikładom!—wrzasnął.

Zrzuciłem peleryne z ramion i, trzymając ją na ręku, czekałem.

Tiepier' prowaliwaj!..

Poszedłem dalej i dopiero teraz zrozumiałem o co chodziło temu drabowi. Pod peleryną można było z łatwością ukryć broń palną, lub

Szkoły wiejskie.

Jedną z najbardziej w Polsce lekceważonych i po macoszemu traktowanych metod polityki wewnętrznej bez zaprzeczenia jest nasza polityka kresowa.

Wołyń w dalszym ciągu nie przestaje być nietylko dogodnym terenem eksperymentów, ale coraz częściej staje się on terenem niepożądanych agitacji, czemu dostatecznie nie zapobiega się i czyni bardzo mało dla wzmocnienia i ugruntowania państwowości polskiej.

Pomijamy drogi najprostsze, niwy najcenniejsze i troskliwej opieki nadewszystko wymagające, a podążamy po linji najmniejszego oporu, wkraczając na udeptane przez okupantów, nawet nie niemieckich, lecz moskiewskich, ścieżki.

Pozatem niezmiernie mało tworzy się i buduje, a zbyt często podważa się prestige i sympatję; tętno życia państwowego bije cicho, słabo i nierówno, w życiu tem panuje jakiś bezwład, ociężałość i mrok, który snadnie stać się może już nie cieniem, a poważną chmurą na horyzoncie państwowym.

Wobec zaś tego kresowe społeczeństwo w większym odłamie pozostaje obojętne i bierne, rozproszone lub rozdzielone i albo drepcze w miejscu, albo żółwim krokiem kroczy po zdawna również wydeptanych ścieżkach, w kierunku najmniejszego oporu.

A przecież sprawa kresów stanowi jedno z najważniejszych zagadnień państwa i społeczeństwa, gdyż ustalenie władzy i państwowości nie umniejsza jeszcze grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa i nie usuwa obawy przed niepokojem wewnętrznym.

Jednym ze sposobów wiodących do pomyślnego rozwiązania tych doniosłych, a zawiłych kwestji jest również trafna polityka szkolna na kresach, dlatego tak olbrzymiem jest tu znaczenie szkoły polskiej, dlatego tak doniosłą rolę odegrać powinien nauczyciel, jako nietylko siewca i skulptor dusz przyszłych obywateli kresowych, ale również jako pierwszorzędny czynnik, który w danej już chwili wiele zauważyć może i powinien.

Trzyletnie istnienie wskrzeszonego Państwa polskiego dało nam możność powrotu do naszej tradycyjnej troski o rozsiewanie wiedzy w narodzie, niestety jednak dorobek nasz dotychczasowy na tej niwie jest jeszcze bardzo nikły, gdyż na polu szkolnictwa i oświaty, więcej jak wszędzie, stanowi nie ilość, lecz dodatnia jakość.

W części chybiony posiew, a także rozbieżność akcji i brak poważnego zrzeszenia nauczycielskiego są główną przyczyną, że dotychczas szkoła polska na kresach jeszcze nie stanęła na odpowiednim poziomie i nie zdobyła należnego jej stanowiska.

Wymownie i treściwie stwierdza to rezolucja, powzięta na niezbyt dawno w Częstochowie odbytem zebraniu „Centralnego Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych", rezolucja ta głosi:

„Wykonywując uchwałę walnego zebrania Tow. naucz. szkół średnich i wyższych, zarząd główny zwraca się niniejszem do ministerjum z uprzejmą prośbą, aby nie tracąc z oczu potrzeb szkolnictwa w środkowej części kraju, specjalną opieką otoczyło szkolnictwo na kresach państwa tak wschodnich, jak zachodnich.

Wchodzi tu w grę przedewszystkiem kwestja dotycząca uposażenia tego szkolnictwa w odpowiednie siły nauczycielskie, któreby umiały i chciały sprostać bardzo trudnym niekiedy obowiązkom, łączącym się ze spełnieniem zadań nauczycielskich na kresach, co właśnie pozostaje w ścisłym związku z rozbudzaniem, kreowaniem i pomnażaniem polskości

---

bombę i dlatego ta małpa kazała mi wędrować do figury podczas siarczystego mrozu.

Szczęściem Zahorski mieszkał niedaleko. Biegnąc szybko, wpadłem na czwartak, gdzie w długim korytarzu mieściły się oddzielne pokoiki, zajęte przeważnie przez studentów i zapukałem do drzwi, za któremi krył się skromnie apartament Zahorskiego.

Otwarte, właź duszo pokutująca, a zamykaj drzwi, bo zimno—odezwał się głos gospodarza.

Gdy, po uporaniu się z drzwiami, które miały tę właściwość, że nigdy szczelnie nie dały się domknąć, podszedłem z peleryną na ręku do kulawego stołu, za którym siedział Zahorski, ten popatrzył na mnie uważnie i stukając się palcem w czoło zapytał:

Słuchaj, czy ty przypadkiem nie tego?..

Spojrzałem na niego zdziwiony.

Bo widzisz, człowiek przy zdrowych zmysłach nosi w styczniu narzutkę na sobie, a nie...

Przerwałem mu wybuchem śmiechu i opowiedziałem moją przygodę.

Władek Zahorski, wysoki, mocno zbudowany, jasny blondyn pochodził ze starej, szlacheckiej rodziny osiadłej od wieków na Kujawach. Ale przyszedł rok 63. Ojciec Władka, będąc jeszcze chłopcem młodym, poszedł do powstania i, dwukrotnie ranny, nigdy już do zupełnego zdrowia nie wrócił, a choć majątek udało się ocalić przed konfiskatą, to jednak sił nie starczyło, by przetrwać czasy ciężkie. Ojcowizna topniała powoli, aż przeszła zupełnie w obce ręce. Schorzały powstaniec nie mógł przeboleć straty i zmarł tknięty paraliżem, a w niedługim czasie i matka poszła w jego ślady. Władek szedł dalej o własnych siłach. Smutne przykłady i ciężkie warunki, w jakich musiał odbywać studja, pozbawiły go zbyt wcześnie, złudzeń i porywów młodości. Był to umysł nawskroś realny i trzeźwy.

Dobrze żeś przyszedł—odezwał się—będzie Stach Otocki i ten zwarjowany socjał Osipowicz.

Osipowicz—zdziwiłem się — wiedziałem bowiem, jak dalece różniły się ich poglądy.

Przyjdzie pożegnać się. Wyjeżdża.

Dokąd?

Nie wiem — to człowiek zgubiony.

Wszedł Stach Otocki, nizki brunet o ciemnej cerze i wyrazistych, piwnych oczach. Przywitawszy się z nami z roztargnieniem usiadł ciężko na krześle, nerwowo zaciągając się papierosem. Po chwili wstał i nic nie mówiąc zamknął drzwi na klucz.

Po kiego licha nas, z taką karawaniarską miną, barykadujesz — zapytałem.

Nakryli nasze koło na Powiślu, zabrali listę członków, bądą aresztowania — rzucił przez zęby.

w okolicach, skazanych do niedawna niemal zupełnie na wynarodowienie. Idzie tu więc o postawienie szkoły polskiej na odpowiednim poziomie.

Zarząd główny nie rozporządza w tej chwili danemi statystycznemi co do jakości sił nauczycielskich na kresach wschodnich, tę zresztą może ministerjum bardzo łatwo uzyskać od podległych sobie organów—słyszy się atoli z różnych stron, że niestety w kresowych szkołach średnich spełniają obowiązki obywatelskie ludzie, którzy z różnych względów nie nadają się do tego. Wprawdzie zarząd główny zdaje sobie sprawę z tego, że wogóle brakuje sił kwalifikowanych nauczycielskich, uważa jednak, że pewne uchybienia — o ile się tego uniknąć nie da — powinny istnieć raczej w środkowych częściach, na kresach zaś powinno być inaczej.

Zarząd główny prosi więc:

1) aby ministerjum poczyniło odpowiednie zarządzenia, zmierzające do umożliwienia nauczycielstwu kresów uzupełnienie znajomości języka polskiego;

2) aby przy uzupełnianiu sił nauczycielskich na kresach brano pod uwagę wykwalifikowane, doborowe siły nauczycielskie, obdarzone wysokiem poczuciem narodowem;

3) aby cała polityka osobowa była prowadzona planowo w pełnem porozumieniu władz szkolnych, ministerjum i kuratorjów".

Zrzeszone nauczycielstwo szkół wyższych i średnich, uchwalając powyższy memorjał, w całości spełniło swój obowiązek i wzniosło się do wysokości ciężącej nań odpowiedzialności, aby tylko głos jego dotarł gdzie należy i, aby odezwał się echem czynu.

Czas najwyższy, aby tym samym śladem podążyło i nauczycielstwo kresowe, a szczególniej nauczycielstwo szkół powszechnych, przedewszystkiem zrzeszone lepiej i ściślej, gdyż tylko zrzeszona i mocno scementowana organizacja nauczycielska może wnieść naprawdę skuteczne i radykalne uzdrowienie w kresowe stosunki szkolne, oraz może zaszczepić i utrwalić w swych członkach to przekonanie, że w Polsce ludowej, a szczególniej na jej rubieżach, szkoła wiejska—to strażnica, która w pochodzie ku ważnym celom drogi wskazuje, prostuje i toruje.

Szkoła wiejska i dobry nauczyciel wiejski są najżywotniejszą potrzebą kraju, ani nie kocha kraju, ani nie przejął się duchem miłości Ojczyzny ten, kto się o lud swój nie troszczy, i nie pojął swego posłannictwa, kto, stanąwszy wśród ludu, przed nim swe skarby wiedzy i serca zamyka—powiedział wielki szermierz praw narodowych—Karol Libelt.

Szkoła na wsi musi być matką, a matka nie zamyka serca przed dziećmi swemi, nie robi wśród nich różnicy, nie gardzi niemi, lecz przeciwnie złe dzieci więcej usiłuje ku sobie przygarnąć, bo wie i rozumie, że nad poprawą złych trzeba sercem pracować.

Nie samo obdarowywanie wiedzą jest celem szkoły, nie samo zaznajamianie młodzieży z najpotrzebniejszemi wiadomościami ze świata nauki powinno być pracą szkoły, bo szkoła ma jeszcze wielkie posłannictwo obywatelskie, a wykonanie jego leży w stosunku szkoły do chat.

Chat tych dużo, ubogie, nizkie, ciasne, ale w niejednej z nich serc i dusz wiele.

Trzeba tylko chcieć i umieć szukać, umieć wydobyć na wierzch i we własnym kierunku pobudzić do życia i czynu ten skarb zakopany, jakim jest ukryta i uśpiona moc ludu, moc jego dusz i serc.

Szkoła w stosunku swoim do chat musi pilnie baczyć, aby nie stała się sama zabawką, a co gorsza pośmiewiskiem, lub ludu za zabawkę nie uważała.

Zahorski popatrzył nań długo i zaczął mówić powoli akcentując wyrazy:

Jednem słowem wsypa na całego. Znów będą ofiary, a za temi pójdą inne. I wy mówicie, że budujecie Polskę... Wy ją niszczycie, bo pozbawiacie najlepszych sił, najtęższych mózgów! Wołacie lud... lud... przez lud do odrodzonej Polski, a ten lud wybałuszył na was oczy i nie może odgadnąć o co wam chodzi. Robicie głupstwa jedno za drugiem. Niedawno uchwaliliście strajk szkolny, chcecie się uczyć w języku ojczystym... Pięknie... ale co z tego wyniknie. Oto wtedy, gdy my w oczekiwaniu, aż rząd carski nas się ulęknie, będziemy organizować różne związki niepodległościowe po to, by prędzej czy później, znaleźć się w więzieniu, różni Rotsztajny, Goldmany, Rotblaty będą się uczyć i zdobywać dyplomy. Im obojętne, w jakim języku zdobywają wiedzę. Przypomnijcie sobie nasze wiece... Kto najgłośniej krzyczał: „Precz z caratem"?—oni, a teraz pełno ich na politechnice, pełno na uniwersytecie. Zahorscy, Otoccy i inni po wyjściu z więzienia nie znajdą kawałka chleba, bo wszędzie zapytają: „Co panowie umiecie". Amy odpowiemy... Chyba jedno—cierpieliśmy za ojczyznę. Ha, ha, ha! Powiedzą nam wtedy: „Wdzięczna ojczyzna niech panów wspomoże". Pytam was, po raz już nie wiem który, gdzie tu sens, gdzie logika!

Nerwowa twarz Otockiego pokryła się gęstym rumieńcem. Zerwał się z krzesła, rzucił w kąt niedopalonego papierosa i przerywanym głosem odparł:

—Tak, masz rację! My nie dostaniemy dyplomów, my, być może, zgnijemy w więzieniach, ale my Otoccy, Zahorscy, Orlińscy spełnimy obowiązek... Słyszysz?.. obowiązek! Przodkowie nasi więcej dbali o prawa i przywileje swego stanu, niż o całość Rzeczypospolitej i doprowadzili ją do sromotnego upadku. I gdyby nie garść straceńców, nie legjony Dąbrowskiego, nie Iganie i Stoczek, nie rok 63, musielibyśmy wstydzić się tego, że jesteśmy polakami. Ofiary muszą być i my w pierwszym rzędzie musimy je złożyć, my, rozumiesz, my! A nasze miejsca zajmą inni, ci, w których piersiach zbudzimy miłość ojczyzny...

Wiem, wiem—lud, oklepana to już śpiewka—przerwał Zahorski. Jeno jeśli w tym ludzie zbudzić chcesz miłość ojczyzny, to uprzednio dźwignij go z zaniedbania i ciemnoty, daj mu choć odrobinę kultury, żeby mógł pojąć, co to jest ta Polska, o której mu mówicie. Inaczej ten lud nic nie zrozumie i Polskę wyobrazi sobie nie jako „wielką rzecz", jak ty byś chciał, a jako chłopską rzecz — wyłącznie chłopską!

(d. c. n.)

Szkoła musi być wzorem życia ludzkiego i narodowego.

Szkole nie wolno być pyszną damą, przybyłą z wielkiego miasta na wieś, niby dla nudów, niby dla rozrywki, nie wolno jej też być i tą dziewoją wiejską, która poza zakres ludu dalej myślą nie sięga

Szkoła kresowa musi zdobyć i zdobędzie sobie cześć, miłość i zaufanie, lecz ku temu paląco potrzeba ludzi z powołaniem, z zapałem i z ideą płonącą i świetlaną, ludzi chcących i umiejących przylgnąć sercem i zżyć się z otoczeniem.

Niestety wśród nauczycielstwa kresowego dużo jest jeszcze przygodnych i przelotnych ptaków, swój pobyt na wsi kresowej traktujących jako chwilowe złe zrządzenie losu, a więc czujących się tu i postępujących, jak na dorywczym popasie w swej drodze życia, a przez to nię zadających sobie trudu bliżej poznać, wniknąć, zżyć się i przejąć potrzebami otoczenia i powierzonych ich pieczy placówek.

Wielu wzrosło w mieście i po raz pierwszy rzuceni zostali na wieś i to odrazu na wieś kresową, nie dziw więc, że tu źle się czują i tylko czekają na legalną, a niestety zbyt często na nielegalną sposobność pryśnięcia do rodzinnego miasta, wielu wzrosło w innem otoczeniu, wielu nawykło inną oddychać atmosferą, nie dziw więc, że obecne otoczenie i warunki ich odstręczają, nie nęcą i nie wiążą.

Tembardziej, że w większości są to jednostki młode, nie mające przy sobie rodziny, osobiście nic więc ich silniej do miejsca nie ciągnie i nie przykuwa, a powołanie i idea szczytnego obowiązku nie zawsze są głęboko zakorzenione, z braku poważnego zrzeszenia nauczycielskiego, któreby w tym kierunku skutecznie oddziaływać mogło i powinno.

To też tego typu nauczycielstwo, a szczególniej nauczycielki, liczą dni w kalendarzu, dzielące je od dłuższych świąt i wakacji, z ulgą opuszczają tak ważne placówki i nie jednej nawet na myśl nie przyjdzie, że na ten czas placówki te zamierają, a pozostawiona samopas dziatwa, nad która się trudziły i mozoliły, nietylko nic nie skorzysta, ale wiele tracić może i traci.

Zrozumiałem jest, że trudno wymagać od nauczycielstwa aż tak daleko sięgającego poświęcenia, aby dobrowolnie wyzbywać się miało wywczasów i odetchnięcia inną atmosferą, lub czasu przeznaczonego na kursa uzupełniające, lecz odnośne władze szkolne łącznie z nauczycielstwem zaradzić w szybki, a skuteczny sposób powinny, aby podczas świąt i wakacji gmachy szkolne nie pozostawały puste, głuche i zimne, i aby dziatwa i wieś cała nie pozostawały bez troskliwej opieki matki-szkoły.

Przedewszystkiem zaś, z chwilą kończącego się roku szkolnego, ze wszechmiar koniecznem jest przeprowadzenie skrzętnej korektury na licznych posterunkach szkolnych w myśl memorjału częstochowskiego zjazdu nauczycielskiego, a mianowicie w myśl tego, że:

Wprawdzie zarząd główny zdaje sobie sprawę z tego, że wogóle brakuje sił kwalifikowanych nauczycielskich, uważa jednak, że pewne uchybienia—o ile się tego uniknąć nie da—powinny istnieć raczej w środkowych częściach, na kresach zaś powinno być inaczej".

Tak, koniecznem jest zwrócenie baczniejszej uwagi na ostrożniejszy i stosowniejszy dobór sił kierowniczych i nauczycielskich po wsiach kresowych oraz na osiedlanie tam ludzi familijnych, którzy z jednej strony znajdą dla siebie łatwiejsze środki egzystencji, z drugiej zaś—szybciej zdobędą sobie mir, życzliwość, ufność i uznanie, rychlej zżyją i zharmonizują się z ludnością i otoczeniem, a tem samem staną się pod każdym względem bardziej użyteczni i więcej na miejscu. Kraj cały odczuwa dotkliwie natoryczny brak poważnych sił nauczycielskich i nieprędko temu zaradzić będzie w stanie, lecz—„o ile się tego odrazu uniknąć nie da—powinno istnieć raczej w środkowych częściach kraju, na kresach zaś powinno być inaczej".

Tego domaga się zgodnie zdrowy i poważny odłam samego nauczycielstwa, tego domagają się nieobojętne szeregi społeczeństwa kresowego, to też wspólny głos ten winien dotrzeć do czynników miarodajnych, gdyż oświata i dobro ludu—to łan olbrzymi, to zagon przez wieki leżący odłogiem, to miljony serc bratnich, to przyszłość narodu całego.

Dziś, gdy szczęk mieczy już zacicha i coraz wyraźniej słyszy się dźwięk przekuwanej broni na lemiesz twórczy, dziś dzwonki szkolne dawać winny hasła do nowej pracy, przyszłość woła o nowe siły, a naród na nie czeka!

Żytyń dn. 12. VI. 1922 r.

Jerzy Jarzembski.

Osoby, które współczują założeniu biblioteki dla więźniów Łuckiego więzienia i mogą ofiarować na ten cel stare książki w językach: polskim, ukraińskim i rosyjskim, lub ofiary pieniężne na utworzenie bibljoteki więziennej, zechcą książki i pieniądze składać u podprokuratora kancelaryjnego. (Gmach Sądu Okręgowego w Łucku).

W sprawie urzędniczej.

(Dokończenie).

Lekceważenie strony materjalnej ma tę jeszcze groźną stronę, że wywiera wpływ demoralizujący na pracowników i społeczeństwo. Wiadomą jest rzeczą, że człowiek, który nie ma zaspokojonych potrzeb, mniej opornym się staje na pokusę, popełnienia przestępstwa.

Istniały systemy administracji państwowej, opierające się na tolerowaniu nielegalnych dochodów urzędników. Taką była Turcja, taką była carska Rosja. Los obu tych państw stwierdza, że systematyczne podkopywanie podstaw moralnych społeczeństwa musi kiedyś sprowadzić katastrofę. Obywatelskie poszanowanie władzy państwowej musi wypływać z przeświadczenia społeczeństwa o jej uczciwości. Zburzenie tego przeświadczenia prowadzi w konsekwencji do anarchji moralnej. Znamiennym i groźnym jej widmem jest często słyszany u nas frazes, że urzędnik przy takiem wynagrodzeniu jak obecnie *nie może być uczciwym.*

Objawów tych nie może pomijać państwo choćby dla tego, że są one jeszcze jednym czynnikiem odstręczającym najwartościowsze żywioły, od służby państwowej.

Rezultat tych wpływów charakteryzuje się w odpływie wybitniejszych jednostek ze służby państwowej. Powstałe w ten sposób luki, o ile

pominiemy czystych ideowców, zapełniają dwie kategorje ludzi: ci, którym nie zależy z tych czy innych względów na wynagrodzeniu i ci, którzy poza służbą rządową nie znaleźliby żadnego innego korzystniejszego stanowiska, a więc ci, którzy nawet w tych złych warunkach widzą swój interes materjalny.

Doprowadzić to może w niedługim czasie do zupełnego obniżenia poziomu pracowników państwa—wobec zaś zadań jakie administracja ma do spełnienia, grozi państwu bezpośredniem niebezpieczeństwem.

Tego lekceważyć nie wolno.

Żyjemy jeszcze w okresie przejściowym. Organizacji naszego państwa nie możemy jeszcze uznać za ukończoną, do normalnych warunków czasu pokojowego jeszcześmy nie doszli. Zdajemy wszyscy sobie sprawę z grożących państwu niebezpieczeństw i trudności jakie przeżywa i to jest niewątpliwie powodem, że tak wielka ilość pracowników państwowych ideowo traktuje swe stanowiska.

Lecz w tych nawet ciężkich warunkach troska o przyszłość państwa wytworzyć musi jakieś realne rozwiązanie. Oparte ono być może na pewnym kompromisie—ogół pracowników państwowych przeniknięty duchem obywatelskim z pewnością nie będzie żądał nadmiernych płac. Ofiaruje chętnie nawet znaczne zmniejszenie swych potrzeb w stosunku do wymogów przedwojennych, pewne jednakże normy potrzeb muszą być zaspokojone, normy stanowiące w najniższej kategorji płac minimum egzystencji.

Wobec zaś zmienności stosunków walutowych, suma poborów nie może być równoznaczna z normą ściśle określonego zaspokojenia potrzeb.

Nie suma pobieranych marek, lecz skala życia świadczy o dobrobycie—i dlatego jedynem rozwiązaniem sprawy wynagrodzeń pracowników państwowych, byłoby zabezpieczenie im określonej stopy życiowej. Ustalenie zasadniczych budżetów, zasadniczych norm warunków życia dla rodzin pracowników państwowych w zależności od ich klas służbowych i zabezpieczenie im wynagrodzenia, któreby pozwoliło normy te zrealizować.

Kursy wakacyjne dla przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej.

Coraz bardziej zakorzenia się w społeczeństwie przeświadczenie, że obrona niepodległości Rzeczypospolitej winna spoczywać na całym narodzie, który musi odnowić w sobie te wszystkie cechy i zalety narodu rycerskiego, jakie naród nasz dawniej posiadał. Rządy zaborcze z całą świadomością starały się w długim okresie naszej niewoli wykorzenić stopniowo w narodzie polskim rycerskość i przygotowanie wojenne, którem dawniej odznaczali się nasi przodkowie. Przy pomocy najrozmaitszych zakazów udało im się to całkowicie, wskutek tego w okresie przed wybuchem wielkiej wojny światowej młodzież nasza była naogół najmniej wyćwiczoną fizycznie, najmniej hartowną i zdolną do przenoszenia trudów wojny.

Wszystkim nam wiadomo, ilu to zabiegów wymagało tworzenie takich stowarzyszeń, jak ochotnicze straże ogniowe, towarzystwa wioślarzy i cyklistów, a towarzystwo „Sokół" w zaborze rosyjskim nigdy nie doczekało się legalizacji. „Harcerz" miał na sobie stempel nielegalności politycznej, życie zaś tych nielicznych towarzystw było w najwyższym stopniu ograniczane, krępowane i szpiegowane.

Obecnie też widzimy usilną pracę samego społeczeństwa nad przywróceniem naszemu narodowi tych cech rycerskości, które z nieubłaganą konsekwencją wykorzeniały z niego rządy zaborcze. Mamy już liczne towarzystwa i organizacje sportowe i gimnastyczne dla naszej młodzieży, wyrabiające w nich pierwszorzędne zalety wytrwałości, poświęcenia, karności organizacyjnej i sprawności fizycznej. Typ papinkowatego intellektualisty z zaniknięterni mięśniami, nie umiejącego odbywać marszów i przezwyciężać trudów fizycznych, nie wiedzącego, co to jest broń i jak jej użyć, jest już dziś anachronizmem i powodem słusznego pośmiewiska. Młodzież nasza, zwłaszcza szkolna, z całym zapałem i zrozumieniem swoich obowiązków wobec Ojczyzny wzięła się do pracy nad wydoskonaleniem w sobie tych wszystkich przymiotów, jakie powinien mieć dobry żołnierz. Gorzej sprawa ta przedstawia się wśród młodzieży już dorosłej, wśród której spotykamy wielu jeszcze takich, co nie należą do żadnych stowarzyszeń gimnastyczno-sportowych i co zaniedbują przygotowanie się do wyrobienia w sobie warunków dobrego żołnierza.

Dlatego też z najwyższem zadowoleniem witamy wszelkie zarządzenia władz wojskowych i oświatowych, zmierzające do rozumnego wychowania fizycznego i moralnego przyszłego obrońcy Ojczyzny, oraz zdrowy ruch wśród młodzieży dorosłej wypełnienia luk w swojem wychowaniu przez zapisywanie się do towarzystw sportowych i przez pilne ćwiczenia o charakterze wojskowym.

Tworzone obecnie rady powiatowe wyszkolenia rezerw przy powiatowych komendach uzupełnień dają rękojmię, że społeczeństwo przypozwane przez władze wojskowe do wspólnej pracy w tej dziedzinie zrozumie jej doniosłość i przyczyni się znakomicie do spełnienia tego wielkiego zadania.

Obecnie z najwyższem uznaniem należy powitać inicjatywę ministerstwa spraw wojskowych, które w porozumieniu z ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publicznego organizuje z dniem 1-szym lipca b. r. na okres wakacyjny 7-mio tygodniowe obozy przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej.

Na program tego kursu składają się: gimnastyka, sport, szermierka, wycieczki, oraz wyszkolenie strzeleckie. Kurs ten będzie miał na celu odpowiednio zahartować i zaprawić młodzież do przyszłych ewentualnych trudów wojskowych. Absolwenci po przejściu w. w. kursu, w roku przyszłym będą użyci jako instruktorzy wychowania fizycznego młodzieży w swoich szkołach.

Celem skoordynowania pracy wychowania moralnego i fizycznego do każdego obozu zostanie przydzielony jeden profesor (wyznaczy Ministerstwo Wyz. Rel. i Ośw. Publ.)

Dla naszej dzielnicy D. O. K. Lublin zorganizuje obóz w Tomaszowie Lubelskim, miejscowości nadzwyczaj zdrowej i uroczej. Liczba uczestników ograniczona (300). Całe utrzymanie przez czas trwania kursu na koszt M. S. Wojsk.

Chętni uczniowie w wieku ponad 16 lat zgłaszać się mogą przez dyrekcje szkół.

Pozatem władze wojskowe przystępują do organizowania obozów dla młodzieży pozaszkolnej, zorganizowanej w stowarzyszeniach wojskowych „Strzelec" „Sokół" i t. p.

Nie wątpimy, że młodzież nasza chętnie pośpieszy do obozów wojskowych, gdzie spędzi czas wakacyjny w sposób pożyteczny dla swojego zdrowia i ducha, i że rodzice nie będą tamowali zapału młodzieży, lecz z całem zrozumieniem tej sprawy pomogą jej do udania się do obozu.

Z gimnazjum państwowego im. Tadeusza Kościuszki w Łucku, o ile nam wiadomo, udaje się do obozu w Tomaszowie Lubelskim sześciu uczniów z klas starszych.

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

Jest w naszym starym, wojewódzkim Łucku jeden śliczny, pełen majestatu i poezji kąt — plac Katedralny.

Posiadający wyjątkowo malownicze położenie Łuck pod barbarzyńskim rządem carskim rozbudowywał się ohydnie, pozostałe jednak z dawnych czasów polskich nieliczne budynki klasztorne, a w pierwszym rzędzie ruiny zamku Lubarta, katedra, synagoga, nadają mu godną szacunku patynę przeszłości.

Plac Katedralny, okolony z jednej strony poważnemi i pełnemi harmonji murami katedry i pojezuickiego klasztoru, z przeciwnej—przylegający do stóp górnego zamku Lubartowego, ze skromnemi,, lecz nie posiadającemi żadnej brzydoty domkami po dwuch bokach przeciwnych, posiada niczem specjalnie niezakłóconą piękność i powagę.

Jest to jedyne miejsce w Łucku, odpowiednie do świętowania wielkich narodowych uroczystości i pamiątkowych rocznic, do jednoczenia ludu pod znakiem Orła Białego, do manifestowania obywatelskich uczuć dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tu też odbywają się nasze uroczystości narodowe, tu nieraz już za czasów odrodzonej Rzeczypospolitej wznosiliśmy modły dziękczynne do Boga za zwrócenie nam wolności po dniach ciężkiej pokuty.

To jest plac, który przez każdego polaka powinien być szanowany. Tu nie powinny nigdy odbywać się akty, które nie są aktami miłości ojczyzny. Na tym to pięknym i godnym poszanowania placu w ostatnią niedzielę, d. 18 b. m., współzawodnicy polityczni, posłowie Bagiński z „Wyzwolenia" i Zalewski z „Rad Ludowych", po skończonem nabożeństwie urządzili pożałowania godne targowisko wyborcze, zwane „wiecem" — pod przewodnictwem... naturalnie p. Kapuścińskiego.

Żerujący na wyborców suwereni nawymyślali sobie uroczyście i mocno. Że jeden drugiemu nic ładnego nie pokazał, to chyba tylko dlatego, że ktoś ze zgorszonych słuchaczów ludowych mógłby... dotknąć.

Jak licytacja wyborcza — to licytacja. Więc też „godni" suwereni ryczeli: „precz z kościołem, precz z rządem, wszystką ziemię odebrać obszarnikom, niech żyją rady ludowe i tak dalej". Nic nowego. Wszystko ze starego repertuaru bolszewickiego, który jednak u trzeźwiejącego po wschodnim durze ideowym ludu, coraz mniej ma zwolenników.

Więc też i takie zapytania ciskano z tłumu pod adresem suwerena Bagińskiego: „a ile ci też Trocki zapłacił za takie gadanie"!?

Pomiędzy „Wyzwoleniem" a „Radami Ludowemi" różnice partyjne są właściwie żadne lub minimalne. Walka toczy się nie o zasady, lecz o wpływy wyborcze.

„Ambo meljores" — lecz gdyby mogli, jedni drugich skazywaliby na śmierć, jak bolszewicy eserów. Sądzę, że gdyby między „szlachetnymi" współzawodnikami doszło do uprawianego dziś w Bolszewji samojedztwa, byłby to dla narodu i dla państwa rezultat bardzo pożądany.

Cóż na to nasza władza? Na Wołyniu obowiązuje w dalszym ciągu co do urządzania zebrań i zgromadzeń publicznych rozporządzenie b. komisarza generalnego ziem wschodnich № 30 z d. 25 maja 1919 r.

Zebrania pod gołem niebem odbywać się mogą tylko z zezwolenia wojewody. Zebrania publiczne w lokalach zamkniętych — z zezwolenia starosty lub burmistrza, gdzie niema pierwszego.

Nasi „suwereni", którzy do ludu wołają „precz z rządem", naturalnie praw żadnych nie uznają i nie szanują. Więc też wiecowali zupełnie samorzutnie, bez zawiadomienia o tem władz miejscowych.

Słusznie też ze wszech miar uczynił p. starosta łucki, że polecił policji dowiedzieć się, kto to tak pięknie wiecuje, i wielka szkoda, że policja tego wstrętnego targowiska nie rozpędziła, do czego miała wszelkie prawo.

Niesłusznie też "Dziennik Wołyński" w № 49 z d. 21 bm. rozdziera szaty nad naszemi „dziwnemi rządami". Rządy te są nie *dziwne*, lecz stanowczo zbyt *miękie*.

A panów posłów z „Wyzwolenia" i z „Rad Ludowych" prosilibyśmy, aby nam na przyszłość nie kalali naszego placu Katedralnego takiemi sztukami akrobatycznemi, jak w d. 18 b. m.

Z takiemi hasłami i z takiemi metodami wiecowania idzie się nie na plac katedralny, pod próg świątyni, lecz na plac jarmarczny.

Najlepiej ubrać się w trykoty ulicznego hecarza, obwieścić występ bębenkiem i piszczałką, potem fiknąć na dywaniku kilka politycznych koziołków, a na ostatku dopiero niech suwereni wołają: „precz z kościołem, precz z rządem"! — Mogłaby jednak do tego celu posłużyć równie dobrze umieszczona na katarynce „partyjna" papuga.

Marjusz.

Z teatru.

W niedzielę, d. 18 b.m., dobrze już znane w Łucku kółko amatorów odegrało w teatrze „Odeon“ dwie komedyjki, przeznaczając dochód na powiększenie funduszów szkół zawodowych.

Tym razem reżyserja sięgnęła do starego repertuaru i wystawiła komedyjkę w 2 aktach p. t. „Adam i Ewa“, oraz nieśmiertelną, znaną wszystkim starym amatorom komedyjkę „Tatuś pozwolił“.

Amatorowie w Łucku grzeszą zbyt pośpiesznem wystawianiem nieopracowanych sztuk, wskutek czego sufler bierze zwykle zbyt wybitny udział w przedstawieniu, a żywsze sytuacje odbywają się na scenie nieznośnie wolno. Tym razem dwa te grzechy w dużym stopniu zaciążyły ujemnie na wrażenie, jakie wyniosła z teatru nielicznie zebrana publiczność.

Jest jeszcze trzecia, najważniejsza bodaj rzecz, t. j. czystość i popularność wymowy, rzecz na którą reżyserja zupełnie nie zwraca uwagi.

A szkoda, bo wśród sympatycznego kółka amatorów nie brak prawdziwych zdolności i dobrych warunków scenicznych.

Komedyjka „Adam i Ewa“, stanowiąca popis dla dwuch osób, odtwarzających role tytułowe, nie zrobiła wrażenia na publiczności, chociaż grana była poprawnie. Posiadająca dobre warunki zewnętrzne i nerw sceniczny p. Rogalska źle władała głosem i oddała swoją rolę bez żadnej finezji, której tu w akcie drugim tak bardzo potrzeba.

„Tatuś pozwolił“ zagrany był z humorem i niezgorszym ruchem. Najlepszy typ dał p. Osowski w roli starego literata Bujnowskiego. Dobrze odegrały swoje role p. Szczerbowa i p. Paszkowska, chociaż bezsprzecznie druga byłaby lepszą w roli pierwszej, a pierwsza — w roli drugiej. Ale amatorki nie tylko grają, lecz i wyglądają, a to ostatnie nie pozostawiało nic do życzenia.

Miłe wrażenie robiła obecność w teatrze naszych zuchów żołnierzy, którzy bawili się znakomicie i gorąco oklaskiwali wykonawców. Czy nie mogliby nasi amatorowie pomyśleć o jakiejś sztuczce ludowej, kostjumowej, ze śpiewkami, np. „Werbel domowy“, „Okrężne“, „Chłopi arystokraci“ i t. p.? Dopiero bawiliby się dobrze nasi żołnierze! Byłaby to wielka zasługa pp. amatorów, a przedstawienie mogłoby być powtórzone parę razy.

Teatr amatorski powinien w Łucku myśleć przedewszystkiem o tem, aby być popularnym i aby tu spełnić pewną rolę kulturalną.

W tymże samym dniu, w domu ludowym, zespół młodzieży wiejskiej z Lipnik miał odegrać trzyaktową sztukę Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg“. Odegrano akt jeden i dano spokój. W czyjej głowie zrodził się taki pomysł, aby młodzież wiejska z Lipnik grała tego rodzaju sztukę, jak „Ponad śnieg“ Żeromskiego, nie wiemy, ale, że to głowa do pozłoty, to nie ulega wątpliwości.

„Karpaccy górale“, „Chata za wsią“, „Czartowska Ława“, albo jakieś pojedyncze obrazy z „Kościuszki pod Racławicami“ — oto repertuar właściwy dla koła młodzieży wiejskiej z Lipnik.

Vilis.

Kronika życia wołyńskiego.

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród“!

Pod tym hasłem żyły i męczeńską śmiercią zmarły dn. 28 maja 1919 r. ś. p. Julja hr. Chodkiewiczowa i ś. p. Zofja hr. Chodkiewiczówna.

W bezgranicznem przywiązaniu do rodzinnego gniazda i do nagromadzonych w niem pamiątek i zbiorów, będących prawdziwem muzeum narodowem i stanowiących cząstkę Polski, nie opuściły rodzinnego Młynowa w ziemi Dubieńskiej ani na chwilę podczas wielkiej wojny światowej, podczas późniejszej anarchji, ani nawet pod grozą inwazji bolszewickiej w roku 1919.

Ś. p. Julja z hr. Ledóchowskich hr. Władysławowa Chodkiewiczowa.



Ś. p. Zofja hr. Chodkiewiczówna.



Nie pomogły prośby rodziny, ani ostrzeżenia wojska polskiego. Ze łzami w oczach, może nawet w przeczuciu strasznej śmierci pozostały na miejscu spokojne, nieulęknione, ufne w opatrzność Boską i w konieczność spełnienia obowiązku — nawet pod grozą śmierci. Taką widocznie była Wola Boska, aby się stały symbolem męstwa i obowiązku. Pomordowane przez barbarzyńców i rabusiów Trockiego, oddały Bogu ducha dnia 28 maja 1919 r., zapisując się w pamięci współczesnych i potomnych, jako nieustraszone kresowe niewiasty polskie.

Cześć ich pamięci!

„Kronika djecezji łucko-żytomierskiej".

Drugi, zbiorowy zeszyt pisma djecezalnego pod powyższym tytułem, ukazał się przed kilku dniami i obejmuje okres czasu od stycznia do maja b. r. Oprócz urzędowych sprawozdań i komunikatów, zawiera krótki biuletyn z podróży księdza biskupa Dubowskiego do Rzymu i maluje obraz życzliwego przyjęcia, jakiego doznał nasz pasterz w stolicy apostolskiej. Kronika oddaje wrażenia wizytacji pasterskiej ks. biskupa Dubowskiego w Niewirkowie, Ludwipolu, Bereznem, Kazimirce i Stepaniu.

Restauracja katedry w Łucku.

Przed kilku miesiącami zorganizowany komitet odbudowy łuckiej katedry nie licząc się z szczupłością posiadanych, funduszów, ani drożyzną materjałów budowlanych — przystąpił do prac przy odbudowie naszej starej świątyni. Zasługa to duża, a tem większa, że komitet nie otrzymał żadnej pomocy od rządu i w odbudowie liczy jedynie i wyłącznie na własne siły i poparcie miejscowego społeczeństwa. Mamy nadzieję, że mieszkańcy nie tylko Łucka, lecz i Wołynia ocenią te wysiłki komitetu i pośpieszą z wydatną pomocą.

Odbudowa Wołynia.

Wzdłuż i wszerz kraju włościanie pośpiesznie odbudowują swe sadyby. Materjał udzielany przez rząd jest pierwszej jakości, jednakże nowowznoszone domy nie tylko nie są wznoszone według jakiegokolwiek planu, lecz wprost urągają najprymitywniejszym wymaganiom estetyki i hygjeny. Dziwić się tylko można, że czynniki miarodajne, ciepłą ręką i darmo udzielające budulec miljonowej i miljardowej wartości — mimo kilkuletniej działalności, dotąd nie pomyślały, lub nie zdążyły wypracować typu domu jako tako odpowiadającego warunkom, jeśli nie piękna, to—praktyczności i względnej estetyki. Pragnącemu przekonać się o słuszności naszego twierdzenia, wystarczy przejechać się do Żydyczyna, odległego o 5 klm. od Łucka i przyjrzeć się „dziełom" tamtejszego budownictwa ludowego.

Rada powiatowa przysposobienia rezerw.

W dn. 20 b. m. w lokalu P. K. U. w Łucku odbyło się posiedzenie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa polskiego, zaproszonych przez tymczasowy komitet organizacyjny, w celu wybrania stałej rady powiatowej przysposobienia rezerw.

Przewodniczył zebraniu prezes towarzystwa przyjaciół harcerza, Dr. F. Miłaszewski, pióro trzymał p. Kapniciński, zebrało się około 30 osób. Przewodniczący zapoznał zebranych z przebiegiem poprzednich posiedzeń i zaproponował przystąpienie do wyborów.

Zebrani zażądali jednak dyskusji merytorycznej, co do potrzeby utworzenia rady, jakkolwiek fakt ten był już przesądzony z powodu życzenia władz wojskowych, aby rada taka powstała i aby społeczeństwo współdziałało z wojskowością w przysposobieniu rezerw, co właśnie wyjaśnił pułkownik Teleżyński.

Następnie niektórzy mówcy (p. Skarzyński) chcieli udowodnić, że właściwie przysposobieniem rezerw wojskowych powinien się zająć wyłącznie „Strzelec", jako organizacja o charakterze wojskowym, zebrani jednak zdania tego nie podzielili, słusznie utrzymując, że wszystkie organizacje sportowe, a za niemi całe społeczeństwo polskie powinno sprawę tę wykonać.

Postanowiono: wybrać radę, składającą się z dwuch sekcji: sekcja wojskowa (p. p. pułk. Teleżyński, Płachta, rotmistrz Spychalski, Jaworowski); sekcja propagandy i finansów: pp. starosta Podoski, dr. Waligórski, Skarzyński, Wyrzykowski, Oczesalski, Kurmanek, oraz p. Ursyn Zamarajew.

Zakończenie roku szkolnego.

Zakończenie roku szkolnego w gimnazjum im. „Kościuszki" w Łucku nastąpiło w d. 18 b. m. Właściwe zakończenie poprzedziło nabożeństwo w kościele i okolicznościowe kazanie. Następnie uczniom wszystkich klas, z wyjątkiem z ostatniej, składającym maturę, wręczono świadectwa. Wieczorem odbyło się przedstawienie, po którem młodzież ochoczo tańczyła do nadrania.

„Noc świętojańska w Kiwercach".

Rada opieki społecznej w Łucku, utrzymująca szereg ochron i zakładów dobroczynnych, urządza dn. 25 bm. w niedzielę urozmaiconą zabawę w lesie kiwereckim, dostosowując program do tradycji dawnego święta ludowego—nocy świętojańskiej. A więc tradycyjne „Sobótki" z ogniami sztucznemi i tańcami wśród pochodni, w lesie. Jako przedstęp—rewja udekorowanych powozów i wehikółów, śpiewy chóralne łuckiej „Lutni", popis skautowy i t. p. Jako inowację wprowadzono bezwzględnie stałe ceny za wszelkie potrawy, trunki i zakąski, oraz inne urozmaicenia, wobec czego, obywatel, przyzwyczajony „do dobroczynnej eksploatacji" swoich kieszeni, będzie pod tym względem całkowicie zabezpieczony od niemiłych ataków. Komunikacja kolejowa i powozowa została z góry zapewniona. Sam pomysł urządzenia zabawy zdala od miasta, na łonie pięknego lasu, a program nawiązany do starych tradycji ludowych, wyróżnia tę zabawę z pośród innych tegorocznych.

Budowa łaźni w Łucku.

Nareszcie uczyniono pierwszy krok ku ulepszeniu opłakanych hygjenicznych warunków Łucka. Gmina żydowska w porozumieniu z magistratem przystępuje niezwłocznie do odbudowy łaźni, według zupełnie nowych planów. Nie będzie to jednak łaźnia rytualna, lecz dostępna dla wszystkich bez wyjątku obywateli miasta, plan budowanej łaźni przedstawia się nader ładnie. Prócz typowych urządzeń — łaźni parowej, natrysków i t. p. otrzyma ona pięć nowych, porcelanowych wanien, dla tych którzy nie znoszą kąpieli parowej. Łaźnia posiadać będzie specjalne oddziały dla obu płci. Magistrat w ten sposób przyszedł tej pożytecznej instytucji z pomocą, iż udzielił konsorcjum budowy 3 miljonowej pożyczki, z czego 2 miljony, tytułem bezzwrotnej zapomogi, 1 zaś jako pożyczkę bezprocentową, spłacalną w ciągu lat trzech. Tytułem „procentów" uzyskuje miasto prawo, do bezpłatnego korzystania raz w tygodniu z 10% ilości dziennej biletów i w ten sposób najbiedniejszym mieszkańcom umożliwia utrzymanie hygjeny. Cała budowa ma być wykonana w przeciągu najbliższych miesięcy i jeszcze przed zimą otrzyma Łuck nową łaźnię. Wprawdzie wolelibyśmy widzieć zakłady kąpielowe jako indywidualną własność miasta, lub jako specjalną, zamożną firmę prywatną, lecz licząc się z różnemi warunkami i tę „nowość" witamy z dużem uznaniem.

Nieudany wiec „wyzwolenia“.

W poszukiwaniu przyszłych wyborców, posłowie z „wyzwolenia“ skrzętnie objeżdzając Wołyń, trafili, wreszcie i do Łucka. W ubiegłą niedzielę, p. Bagiński poseł tego stronnictwa, improwizował wiec na placu katedralnym w Łucku. Jednakże wskutek konkurencji posłów z pod znaku rad ludowych, wiec „wyzwoleńców“ przemienił się w wzajemną, a krzykliwą walkę na słowa, bez ran, ale i bez ostatecznego zwycięstwa, tych lub tamtych. „wyzwolenie do pewnego stopnia, odniosło porażkę, lecz i trybumfator“ chwilowy, p. Zalewski z rad, nie może ogłosić stanowczego zwycięstwa. Podobne, krzykliwe wiece dowodzą, że publiczność wołyńska nie daje się brać na lep skrajnej demagogji i wobec tych burzliwych występów zachowuje zdecydowaną rezerwę.

Książki dla szkół powszechnych w pow. Łuckim.

Amerykański Czerwony Krzyż, który tyle już dobrego uczynił w Polsce, nadesłał na ręce p. Emilji Waligórskiej, prezesa południowo-wschodniego okręgu P. T. C. K., książki dla szkół powszechnych pow. Łuckiego, w ilości około 1400 sztuk. Są to podręczniki szkolne, a mianowicie: Elementarze i czytanki Falskiego, czytanki Niewiadomskiej, gramatyka polska Szobera, zbiór zadań Rudnickiej, arytmetyka Sierzputowskiego, geometrja Grabowskiego, geografja Sawickiego, historja Polski Smoleńskiego i opowiadania z dziejów ojczystych Gebertów.

Ten hojny dar podług woli ofiarodawcy ma być rozdany dla szkół powszechnych za pośrednictwem Czerwonego Krzyża młodzieży szkolnej, o założenie którego w Łucku zabiega Amerykański Czerwony Krzyż.

Ruch pocztowy w Łucku.

Z urzędu pocztowego komunikują nam:

Od strony Zdołbunowa poczta przybywa do Łucka o godzinie 1 m. 50 w nocy;

Z Warszawy o godzinie 9 m. 10 rano;

Z Lublina i Zdołbunowa o godzinie 15 m. 30 (3 m. 30 po południu).

Z Łucka poczta odchodzi:

W stronę Zdołbunowa o godzinie 6 m. 30 rano;

W stronę Zdołbunowa i Lublina o godz. 11 m. 20 rano i wreszcie w stronę Warszawy o 18 m. 20 (6 m. 20 wieczorem).

Przyszła kreska na Matyska.

Znany w powiecie Dubieńskim, W. Witkowski, były pisarz gminny gminy „Malin“, działacz rad ludowych i straży kresowej, a ostatnio członek P. S. L. „Wyzwolenie“, został aresztowany w Dubnie w d. 13 b. m. po wiecu partji „Wyzwolenie“.

Powodem aresztowania nie jest działalność polityczna Witkowskiego, lecz jakieś zarzuty charakteru karnego.

Katastrofa kolejowa w Hołobach.

W dn. 18 bm. pociąg osobowy dochodzący do Hołób wpadł na towarowy, rozbijając w drzazgi kilka wagonów towarowych i pod szczątkami ich grzebiąc ciężkorannego konduktora Figulskiego. Przyczyną katastrofy według dochodzeń urzędowych było niedbalstwo pomocnika naczel. stacji Piotra Rusa oraz zwrotniczego.

Na czasie.

Wołyń, jako znaczny obszar, zniszczony wyjątkowo podczas ubiegłej wojny światowej i ostatniego w r. 1920 najścia bolszewickiego, zwrócił na siebie uwagę sfer przemysłowo-handlowych Warszawy, Lwowa i Lublina, które w roku przeszłym zaczęły tu otwierać swoje ekspozytury lub oddziały. Wielką atrakcją, dotychczas nie usprawiedliwioną, był hadel zewnętrzny z sąsiednią sowiecką Ukrainą. Z powodu komunistycznego ustroju sowieckiej Ukrainy, z powodu absolutnego rozstroju i upadku w tym kraju komunikacji i produkcji, handel zewnętrzny na Wołyniu dotychczas nie mógł się rozwinąć i nie przedstawia w obecnych warunkach poważnego objektu.

Natomiast Wołyń dźwiga się szybko z powojennej ruiny. Pomimo różnych obaw i pogłosek, pomimo braku państwowego, a nawet wszelkiego kredytu, gdyż tutejsze banki ograniczają swoją działalność do minimalnego zakresu, Wołyń się buduje.

Zrozumiała to firma „Polkopodol“, jedna z najruchliwszych i najbardziej wyczuwających potrzeby kresów naszych, towarzystwo przemysłowo-handlowe i na rok bieżący zaopatrzyło się w najpierwszych i bezpośrednich źródłach w materjały budowlane: cement, wapno, belki żelazne, a nadewszystko w wyśmienity materjał do krycia budynków w postaci dachówki azbestowo-cementowej „Wiek“, ogniotrwałej i odpornej na wpływy atmosferyczne.

Dachówka azb. cem. jest wyrabianą z włókien azbestu kanadyjskiego i cementu, a więc ze składników niepodlegających wpływom atmosferycznym i będących bezwarunkowo odpornymi na działania ognia i zmiany powietrza.

Dachówka azb. cem. „WIEK“ co do jakości prześcignęła wszystkie inne materjały dachowe, gdyż azbest *włóknisty łączy się z cementem nietylko mechanicznie, ale także chemicznie i tworzy jednolitą masę nierozerwalną a przytem elastyczną.*

Wyłączne przedstawicielstwo na Wołyń tego wyborowego materjału posiada Towarzystwo „Polkopodol“, którego składy w Łucku, Krzemieńcu, Dubnie, Włodzimierzu, Sarnach, Radziwiłłowie, Dąbrowicy i Rudni Poczajowskiej są obficie zaopatrzone w dachówkę „Wiek“ we wszelkich rozmiarach wyrabianych płyt.

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

Zjazd naukowo-rolniczy w Bydgoszczy odbędzie się w dnia 6, 7 i 8 lipca b. r. Program zjazdu obejmuje: 1) dwa posiedzenia plenarne, poświęcone organizacji doświadczalnictwa w Polsce i organizacji związków zakładów doświadczalnych; 2) zebranie sekcyjne, poświęcone sprawom fachowym w poszczególnych gałęziach doświadczalnictwa rolnego. oraz 3) wycieczki do folwarku doświadczalnego w Mochełku i innych okolicznych gospodarstw.

Zgłoszenia uczestników zjazdu, jakoteż też referatów przyjmuje biuro zjazdu do 26 b. m. Bydgoszcz, Instytut naukowo-rolniczy, Zacisze 8.

Uczestnicy zjazdu, zarówno pracownicy naukowi, jakoteż rolnicy interesujący się pracą doświadczalno naukową, winni przesłać opłatę uczestnictwa w wysokości 1000 mk. na pokrycie kosztów organizacyjnych.

O nowych stypendjach dla polaków we Francji donoszą dzienniki francuskie. Mianowicie miasto Nancy, historyczna siedziba króla Leszczyńskiego, jako wyraz życzliwości dla Polski, ufundowało dla studjących na uniwersytecie polaków dwa stypendja, każde po 1800 fr. rocznie. Stypendja, ofiarowane przez radę miejską, dzięki uprzejmej działalności prezydenta miasta i jednocześnie dziekana wydziału farmaceutycznego p. Brunza i przeznaczone dla polaków farmaceutów, są wyrazem zainteresowania się stanem farmacji w Polsce. Dla farmaceutów, chcących się dokształcić lub uzyskać doktorat, studja w Nancy są zupełnie odpowiednie, bo obok na szeroką skalę urządzonego instytutu farmaceutycznego, istnieje osobny instytut chemiczny i seroterapeutyczny.

Uroczystość wręczenia biustu Dantego, ofiarowanego uniwesytetowi Jagiellońskiemu przez rząd włoski, odbyła się 17 b.m. w auli uniwersytetu. Rząd włoski reprezentował poseł włoski w Warszawie, Tomassini, a w uroczystości wzięli udział uczestnicy wycieczki dziennikarzy włoskich, którzy na ten dzień przybyli do Krakowa. Ze strony polskiej przybył minister Targowski, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Przemawiali poseł Tomassini i rektor uniwersytetu dr. Nowak.

Nowe represje przeciwko szkolnictwu polskiemu rozpoczęły władze litewskie w Kowieńszczyźnie. Kowieńskie ministerstwo oświaty stoi na stanowisku, że szkoły polskie polonizują litwinów, mówiących po polsku. Musi więc przystąpić do zamykania szkół polskich. Akcję tę bardzo popiera prasa litewska.

№ 1.054.599 „Miljonówki“ wylosowano w ostatniem ciądnieniu 17 bm.

Kronika polityczna.

Konferencja w Hadze w porównaniu z konferencją w Genui, która miała tak szeroki plan, a nic nie zrobiła, ma program ściśle określony i ograniczony i to głównie zawdzięczając polityce francuskiej, Przeszedł także postulat francuski, a to, żeby rzeczoznawcy europejscy dopóty nie zetknęli się z rzeczoznawcami rosyjskimi, dopóki sami między sobą nie dojdą do porozumienia i wspólnych wniosków. Zastrzenie to Francji ma zapobiedz, aby rzeczoznawcy rosyjscy, korzystając z chwilowej różnicy zdań nie wprowadzili dysonansu na konferencji w Hadze, jak to miało miejsce w Genui. Ponadto właściwy problem konferencji — odbudowa Rosji została usunięta na drugi plan, a miejsce jego zajęła kwestja odszkodowań dawnych wierzycieli zagranicznych Rosji.

Wstępne posiedzenie konferencji, która przed kilku dniami już rozpoczęła swe obrady, poświęcone były kwestjom formalnej natury.

Zaślubiny króla serbskiego. Aleksandra, z królewną rumuńską Marją odbyły się w Belgradzie wśród niezwykłych uroczystości. Wypadek to o dużem znaczeniu politycznem, gdyż — jak pisał, po ogłoszeniu wiadomości o zaręczynach, poseł czesko-słowacki przy dworze rumuńskim — czynnik dynastyczny odgrywa w krajach Europy południowo-wschodniej rolę często rozstrzygającą.

Kronika ekonomiczna.

Pierwsza fabryka lokomotyw w Polsce, do której budowy przystąpiono w Chrzanowie (Małopolska) w początku zeszłego roku, niebawem zacznie pracować. Przed końcem bieżącego już roku rozpocznie się fabrykacja części mechanicznych lokomotyw. Będzie to znaczny krok naprzód w kierunku poprawy bilansu płatniczego Polski, gdyż dotąd musiano wydawać corocznie miljardy na zakup lokomotyw zagranicą. Fabryka chrzanowska otrzymała już od rządu naszego obstalunek na 1200 lokomotyw z dostawą w ciągu 10 lat.

Głód w Rosji. Dr. Haigh, członek komisji epidemicznej ligi narodów i doradca lekarski komitetu nansenowskiego w Moskwie, ogłosił komunikat o stanie zdrowotnym Rosji. Wszystkie kraje od Piotrogrodu do Turkestanu, od Archangielska do Ukrainy objęte są epidemjami. Choroby rodzą się w pustkowiach zdziesiątkowanych głodem i przenoszą się aż do granic polskich i rumuńskich przez masy zbiegów, spodziewających się znaleźć żywność w strefie pogranicznej.

W roku ubiegłym srożyły się epidemje tyfusu plamistego i powrotnego w Rosji bez porównania w mniejszym stopniu. niż obecnie. W styczniu 1921 r. ilość wypadków zarejestrowanych wynosiła 220,647; w marcu 1921 r. spadła do 152,723. W roku obecnym ze strony oficjalnej stwierdzono: w styczniu 183,662 wypadków tyfusu, w marcu już 314,892, jednak według zdania ekspertów, liczby te nie dają nawet pojęcia o sytuacji i należy je pomnożyć conajmniej trzy lub czterokrotnie. W ten sposób w ciągu pierwszych trzech miesięcy liczba wypadków tyfusu wynosiłaby od 3 do 4 miljonów.

Na węzłach kolejowych, gdzie kontrola sanitarna jest bardziej skrupulatna, zanotowano następujące cyfry:

w styczniu 1921 r.— 7.826 wypadków
„ marcu „ — 7.531 „
„ styczniu 1922 r.— 44.712 „
„ marcu „ —141.324 „

Co się tyczy cholery, która w Rosji szerzy się zwykle równolegle z innemi epidemjami, brak jakichkolwiek danych. W trzech pierwszych miesiącach 1922 r. zanotowano 3.300 wypadków, jednak cyfra ta nie może być uważana za sprawdzian istotnego stanu rzeczy i pewnym można być, że w tym roku cholera srożyć się będzie w niezwykły sposób.

Dr. Haigh stwierdza zgodnie ze wszystkimi fachowcami. znającymi stosunki sanitarne Europy wschodniej, że Rosja jako rozsadnik epidemji jest obecnie nad wyraz groźna

Obwieszczenie Wołyńskiej Izby Skarbowej
O PODATKU DOCHODOWYM.

Na podstawie ustawy z dnia 4 kwietnia 1922 r. (Dz. U. R. P. № 29 poz. 232) oraz wydanego do tejże ustawy rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 22 kwietnia 1922 r. (Dz. U. R. P. № 35 poz. 301) każdy słuzbodawca, wypłacający uposażenie służbowe, emerytury i wynagrodzenie za najemną pracę, których wysokość obliczana w stosunku rocznym, przewyższa 300,000 mk., u poszczególnego pracownika, obowiązany jest obliczać i potrącać podatek dochodowy przypadający od wpłaconej każdorazowo kwoty wynagrodzenia. Potrącone w ciągu danego miesiąca sumy podatku służbodawca obowiązany jest najdalej do 14 dni po upływie tego miesiąca wpłacić do właściwej kasy skarbowej z załączeniem wykazu potrąceń, sporządzonego według przepisanego wzoru względnie odpisu listy płacy zawierającej dane, niezbędne do sprawdzenia prawidłowości dokonanych potrąceń.

Potrącenie podatku ma być uskutecznione począwszy **od 1 lipca r. b.** punktualnie przy każdej wypłacie, w wysokości zależnej od sumy wypłaconego uposażenia, a mianowicie: od wynagrodzenia, którego wysokość, obliczona w stosunku rocznym, wynosi:

ponad	300.000	mk. do	480.000	mk. potrąca	się	0,2%	wpłaconej	kwoty
„	480.000	„ „	720.000	„	„	„ 0,3%	„	„
„	720.000	„ „	1.000.000	„	„	„ 0,4%	„	„
„	1.000.000	„ „	1.800.000	„	„	„ 0,6%	„	„
„	1.800.000	„ „	2.400.000	„	„	„ 1%	„	„
„	2.400.000	„ „	3.000.009	„	„	„ 1,7%	„	„
„	3.000.000	„ „	3.600.000	„	„	„ 2,5%	„	„
„	3.600.000	„ „	4.000.000	„	„	„ 3,5%	„	„

Od wyższych (ponad 4.000.000 mk.) uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę stosuje się stopę procentową potrącenia, podaną w skali ogólnej z art. 6 powołanej na wstępie ustawy z 4 kwietnia 1922 r.

Jednorazowe wynagrodzenie dolicza się do sumy ostatniego perjodycznego wynagrodzenia obliczonej w stosunku rocznym.

W razie zaniedbania powyższego obowiązku lub nieprawidłowego spełnienia go, służbodawca naraża się na zapłacenie należnego podatku z własnych funduszów wraz z odsetkami za zwłokę w wysokości 2 proc. miesięcznie i z kosztami egzekucyjnemi, a nadto na grzywnę w myśl przepisów art. 32 ustawy z 4 kwietnia 1921 r. W sprawie kwot potrąconych w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z 20 kwietnia 1921 r. L. 1122/921 względnie z 20-go grudnia 1921 r. L. 4018 na poczet podatku dochodowego z uposażeń za rok 1922 zostanie wydane osobne zarządzenie.

Wszelkie bliższe wskazówki i objaśnienia mogą być zasięgnięte przez petentów w miejscowym Inspektoracie Skarbowym.

Łuck, dnia 19. VI. 1922 r.

(—) Jasieński
Dyrektor Izby Skarbowej Wołyńskiej.

(—) Grażewicz
Naczelnik Wydziału II-go.

512—2—1

15

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

8 sierpnia 1922 roku.

Dwie nieruchomości w Łucku, przy ul. Rówieńskiej, na przedm. Wólka Podłucka, powierzchni 153,41 sąż. kw, nabytą przez Szaję-Lejzora Szojchet i Abrama-Jankla Sznirmana od Stefana Zajkowskiego.

Nieruchomość w m. Łucku, na przedm. Wólka-Podłucka, przy ul. Szopena i Zagłoby, powierzchni 561 1/2 sąż. kw., nabyta przez Izaaka Korczemnego od Apolonji Zajkowskiej. K. w. № 1082.

Dział gruntu powierzchni 167,80 sąż. kw. w m. Równem, przy ul. Nowo-Handlowej, nabyty przez Chaima Teslera od Szula Macha z nieruchomości na gruncie czynszowym. K. w. № 1084.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Szpitalnej, powierzchni 124,5 sąż. kw., nabyta przez Grunię Kac od Rozalji Stokowskiej. K. w. № 1085.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Pięknej powierzchni 295 sąż. kw., własność Anny Drogiczyn. K. w. № 1086.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Rówieńskiej na Wólce Podłuckiej, powierzchni 73,75 sąż. kw., nabyta przez Uszera Blak od Stefana Zajkowskiego. K. w. № 1088.

9 sierpnia 1922 roku.

Dział gruntu powierzchni 15 mórg 1 20/100 pr. kw. w m. Dubnie na przedmieściu Nowe-Miasto, nabyty przez Leoncjusza Stadijczuka i in. od Elżbiety hr. Szuwałowej. K. w. № 1089.

Nieruchomość w m. Dubnie, przy ul. Piekarskiej, powierzchni 168 sąż. kw., nabyta od Sergjusza Pustorosłowa przez Abrachama Fiderfisza i Nuchima Łastowa. K. w. № 1090.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, przy ul. Kowelskiej, obecnie Józefa Piłsudskiego pod №№ 44 i 44-a, nabyta przez Dymitra Zajcewa od Józefa Kapitana. K. w. № 1091.

Działka gruntu czynszowego, powierzchni 48,97 sąż. kw. w m. Kowlu przy ul. Nowokolejowej, dawniej Aleksandra II, nabyta przez Chaima Szwarca od Abrama Jośla Zysblata. K. w. № 1094.

Nieruchomośc w m. Dubnie, przy ul. Farnej, obecnie Czackiego, na gruncie czynszowym, powierzchni 38,36 sąż. kw., nabyta przez Abrahama Moszka Żiro od Jana Pietrowa. K. w. № 1095.

Działka gruntu powierzchni 147 sąż. kw. w m. Równem, z nieruchomości na gruncie czynszowym przy ul. Kowelskiej, nabyta przez Mejera Kitmana od Szula Macha. K. w. № 1096.

Nieruchomość w m. Ostrogu przy ul. Wołyńskiej, powierzchni 1116 sąż. kw. na gruncie czynszowym położona, nabyta przez Gejszję-Geszela Zusmana od Chanci Tabacznik. K. w. № 1097.

Folwark Feresówka przy wsi Mizowo, pow. Kowelskiego, powierzchni około 400 dziesięcin, po obliczeniu dokonanych aljenacji, własność Kazimierza Brzostowskiego. K. w. № 1098.

17 sierpnia 1922 roku.

Dobra ziemskie Police, pow. i gm. Kamień-Koszyrski, dawniej powiat Kowelski, powierzchni około 1000 dziesięcin, własność Marji z Gadonów Maciejewskiej. K. w. № 1100.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ulicy Rówieńskiej na Wólce, powierzchni 4052 sąż. kw., własność Chany Pińczuk i Temy Windzberg, nabyta w drodze działu spadku po ojcu Lipie Pińczuku. K. w. 1121.

Nieruchomość w m. Kowlu, przy ul. Łuckiej № 196 dawniej 88, powierzchni około 1600 sąż. kw., własność spadkobierców Icka Rojzena. K. w. № 1120.

Nieruchomość w m. Tuczynie pow. Rówieńskiego, przy placu Targowym, powierzchni 112 sąż. kw., nabyta przez Chaima Turka i Szmula-Lejbę Poniemuńskiego od Marji Tieri. K. w. № 1104.

19 września 1922 roku.

Dobra ziemskie, przy wsi Kolesnikach, gminy Buhryn, powiatu Ostrogskiego, obecnie Rówieńskiego, powierzchni 333 dziesięciny, własność Włodzimierza Sokołowskiego. K. w. № 1102.

Nieruchomość w m. Ostrogu na Nowem-Mieście, na gruncie czynszowym, powierzchni 1800 sąż. kw., nabyta przez Fejgę Goldenfeld od sukcesorów Josia Gorensztejna. K. w. № 1106.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

513—1—1

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

Ogłoszenie.

Sąd Pokoju I okręgu pow. Łuckiego ogłasza, że Berta Mitelsztejt m esz. wsi Podberezie gm. Czaruków w dniu 22 maja na mocy art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej za żądanie nadmiernych cen za masło, skazana została na grzywny w ilości 3000 mk. i na uiszczenie 300 mk. opłaty Sądowej z zamianą w razie niewypłacalności na tydzień aresztu. Sprawa karna № 242 1922 r.

J. Peretiatkowicz

515—1—1 Sędzia Pokoju I Okręgu pow. Łuckiego.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*